3/12



Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.

Nr 3 (251). Сакавік – marzec 2012. http://czasopis.pl ■ *Cena 5 zł* (w tym 5% VAT)

У лютым як штогод на Беласточчыне прайшоў маштабны фестываль „Беларуская песня”, ведзены Беларускім грамадска-культурным таварыствам ужо ад 43-х гадоў... *(стар. 27-30)*



Lutowe posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych zwołano w Białymstoku z uwagi na ubiegłoroczne incyd... (str. 17)



Wiktor Kabac mówi o sobie, że jest malarzem Puszczy Białowieskiej. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków, uprawia malarstwo... (str. 19)



20 студзеня споўнілася 120 гадоў з дня нараджэння беларускага харавога дырыжора, фальклярыста, грамадскага і музычнага дзеяча, п... (str. 35)

На вокладцы: гурт „Дэкада Банд” (Беласток) – I месца сярод вакальна-інструментальных калектываў
Фота Юркі Хмялеўскага



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Jakże wiele razy pisałem w tym miejscu o przemijaniu, odchodzeniu w przeszłość świata naszych przodków, zanikaniu wraz z nimi autentycznej, żywej białoruskiej tradycji, historii i kultury. I oto w połowie lutego przyszło mi na zawsze rozstać się ze swym ojcem, najbliższym mi świadkiem minionej epoki. Przeżył 85 lat, całe życie mieszkając w jednym miejscu – w Ostrowiu Południowym, w malowniczej dolinie, nieopodal Krynek. Na jego oczach toczyły się krwawe bitwy, zmieniały granice, upadały państwowe ustroje. A on trwał wciąż u siebie, na niewielkim gospodarstwie rolnym, dorabiając potem jako listonosz, dozorca, robotnik, drwal. Pracował bardzo ciężko, jak i całe tamte pokolenie, które dopiero na starość doczekało się lżejszych czasów i znośnych warunków do życia. Ojciec jednak, nawet będąc już na emeryturze, nigdy nie pozostawał bezczynny. Dwadzieścia lat temu wyzbył się konia, a kupił sobie traktor i podstawowe maszyny, którymi niemalże do końca swych dni obrabiał ogród i kawałek pola za stodołą. Był nadzwyczaj pracowity, przy tym hardy i cierpliwy. Następne, czyli obecne pokolenie, w tym ja, już tacy nie jesteśmy. Bo i czasy mamy przecież łatwiejsze, życie nie wymaga od nas już takiego, często wręcz nadludzkiego, poświęcenia. Ale gdyby nadać nam takie cechy, ileż więcej moglibyśmy zdziałać...

Oczywiście ojciec po wojnie też chciał, jak inni, uciec do miasta, do lepszego świata. Próbował ze trzy razy, ale ziemia nie puściła. Za ciężko zarobione pieniądze jeszcze „za Gierka” w podbiałostockiej wówczas Bagnówce nabył plac, na którym zamierzał się pobudować. Zrobił to jednak dopiero jego syn, czyli ja.

Ci co wyjechali do miasta, na tym skorzystali. Prawdziwym dobrodziejstwem dla nich stały się praktycznie darmowe mieszkania w blokach, chociaż trzeba było na nie czekać latami. No i ośmiogodzinny dzień pracy to jak rozrywka w porównaniu z tyraniem od świtu do nocy na roli.

Dzisiaj ludzi z miasta i ze wsi już nie odróżnisz. Ani po ubraniu, ani po zachowaniu. Ale jeszcze nie tak dawno wśród przechodniów białostockich ulic przyjezdni ze wsi byli natychmiast rozpoznawalni. Dziś nikt już nie pamięta tamtych pooranych bruzdami twarzy, szorstkiej chłopskiej cery – smaganej wiatrem, deszczami i chłodem w polu. O tym jakże istotnym szczególe autorzy nielicznych wprawdzie filmów z wiejskimi kadrami z tamtych czasów jakoś zapominają. Aktorzy odgrywający rolę chłopów twarze mają przeważnie gładkie i zaokrąglone.

Zmiany cywilizacyjne dotarły w końcu i na wieś. Pod starość ojciec miał już nie gorsze warunki do życia niż ci, co wyjechali do miasta. Do wsi doprowadzono wodociąg, wyasfaltowano drogę, a sklep z podstawowymi artykułami spożywczymi zaczął podjeżdżać pod sam dom (odremontowany, cieplutki i z łazienką). Ci z miasta zaczęli nawet zazdrościć i niektórzy sami zabrali się za porządkowanie rodzinnych siedzib, zjeżdżając do nich na wiosnę i lato. Warunki życia w końcu wszędzie się wyrównały. Tyle, że na wsi nie ma już komu mieszkać, bo ta niemalże się wyludniła. To naturalny i nieunikniony proces, ale budzi żal i sentyment po odchodzącym, jakże burzliwym i bogatym duchowo, tamtym wiejskim świecie.

W naszym chłopskim domu w Ostrowiu długo nie było biblioteki, czyli kącika świątyni mądrości, świadczącego o nie tylko materialnych potrzebach domowników. Dopiero ja zgromadziłem dość pokaźny księgozbiór, który przechowuję tam do dziś. Z dzieciństwa zapamiętałem pieczołowicie trzymany w kufrze tom wierszy Lermontowa. Niektóre z nich babcia i rodzice znali na pamięć (*Темная осень, грячи улетели...*). Ojciec często recytował też sielskie, jak też rewolucyjne, wierszyki białoruskich klasyków (*Што ты спіш, мужычок?..*), śpiewał również ludowe białoruskie piosenki, znał wiele przysłów, legend, porzekadeł. Ale nade wszystko był kopalnią wiedzy o dziejach naszej wsi i sąsiednich miejscowości, także miasteczka Krynki, gdzie prawie do ostatnich dni jeździł rowerem minimum raz w tygodniu.

To wielkie bogactwo historycznych faktów i spuścizny duchowej kilka lat temu stopniowo zacząłem od Niego spisywać. Postanowiłem ocalić tę pamięć od niechybnego zapomnienia, patrząc jak lekceważąco podchodzą do tego moi ziomkowie. Zacząłem od naszej *prostaj movy*. Ze swej pamięci i rozmów z rodzicami wyłuskałem kilkaset słów – perełek, których nie znalazłem nawet w wielotomowym „Słoŭniku biełaruskaj movy”, takich jak *sechało* (rozum) czy *krypa* (wyżłobione z grubego pnia koryto przy studni do po-

jenia krów i koni). Zgłębiając fachową językoznawczą literaturę, powstałą dzięki nieocenionej dociekliwości głównie prof. Elżbiety Smułkowej i prof. Michała Kondratiuka, jak też opierając się na własnej intuicji, utwierdziłem się w przekonaniu, iż mój rodzinny język jest niezwykle oryginalny, zbliżony wprawdzie do literackiej białoruszczyzny, ale noszący w sobie wiele śladów dominującej tu przed wiekami Jatwieży.

Równolegle zacząłem odtwarzać drzewo genealogiczne naszego rodu. Punktem wyjścia był najstarszy zachowany kamienny nagrobek na ostrowskim cmentarzu prawosławnym, postawiony w 1910 r. memu pradziadkowi Klemensowi. Głębiej pamięć w mej rodzinie już nie sięgała. W białostockim archiwum państwowym dotarłem do szczątkowo zachowanych tam dziewiętnastowiecznych metryk *prychodskoj ostrowskoj cerkwi.* Na pożółkłych stronach udało mi się rozszyfrować wpis *sviaszczennika*, stwierdzający że pradziadek Klemens urodził się w roku 1836 i był synem Kajetana.

Potem poprosiłem Vitala Karnialuka z Grodna, aby poszperał z kolei w tamtejszym archiwum państwowym. Ku mej radości wkrótce przysłał mi przepisane przez siebie na komputerze dziewiętnastowieczne *lustracje* – spisy mieszkańców Ostrowia – całego do 1850 r. i rozdzielonego potem administracyjnie na Południowy, Północny i Nowy. Z wykazu sporządzonego przez rosyjskiego urzędnika w 1835 r. dowiedziałem się, że ojciec Kajetana też miał na imię Kajetan, a jego z kolei ojcem był Iwan. Tak oto swoje drzewo genealogiczne wyprowadziłem aż z połowy XVIII w. Chmielewscy (*Chmiale*) byli jednym z zaledwie kilku rodów, z których rozrósł się mój Ostrów, w pewnym momencie długi aż na cztery kilometry. Co więcej, udało mi się ustalić, że wszyscy oni w prostej linii wyszli z mej rodzinnej siedziby.

Cały ten skarb wiedzy o naszej rodzinie i Ostrowiu zamierzam uporządkować i opublikować. Choćby w Internecie. Ojca miałem jeszcze o wiele rzeczy wypytać. Nie zdążyłem. Ostatnio z Jego pomocą rozszyfrowywaliśmy postaci z drukowanych w odcinkach w „Cz” wspomnień Eugeniusza Czyżewskiego. Owa Ostoja Utracona to właśnie mój Ostrów.

Вечная память! ■



Сакрат Яновіч

Канец эпохі. У палове лютага, у марозны апагей зімы, памёр бацька Юркі Хмялеўскага.

Стары перыжыў страшнае дваццатае стагоддзе – вялікія войны, крывавыя рэвалюцыі, усякія напады ідэяў, камунізму-фашызму ды народніцтва і крыважэрнага нацыяналізму. На вяку Яна Хмялеўскага валіліся царствы, сусветныя імперыі, грамадскія лады: рабства і феадалізм, нават капіталізм.

Як ён даў рады ўсё тое вытрымліваць і дажыць амаль сотні гадоў?! Ягонаму сыну, Юрку, зычу лягчэйшага жыцця, прынамсі без войнаў і рэвалюцыяў. Хоць блізкія мы да былое фашыстоўскай Нямеччыны ці шалёнай ад бальшавізму Расеі... На шчасце нарадзіліся памяркоўнымі беларусамі.

Хмялеўскія былі баярскага роду людзьмі вёскі і пакінулі дваранскі след у выглядзе двара Хмялеўшчына, што паблізу Сухінічаў. Баярскія роды генетычна тым вызначаюцца, што ў іх патомных існуе цяга да культуры, культ кніжкі ды адукацыі.

Так тып чалавека вызначае сабою не толькі цывілізацыйны прагрэс, але і поступ культуры чалавецтва наогул. Вядомая роля хрысціянства, дзякуючы якому мы навучыліся чытаць і пісаць; непісьменны не можа стацца паўнавартасным хрысціянінам. Хрыстос, сын Божы, не быў анальфабэтам!

Крынкі было даўней разлеглыя. Вострава, у якім жылі Хмялеўскія, уяўлялі сабою прадмесце, з якога ездзілі на крынскаўскі торг у чацвяргі. Астраўляе ехалі фурманкамі нашай вуліцай Сакольскай. Пад нашымі вокнамі грукаталі калёсы

Хмялеўскіх, гружаныя збожжам і жывёлаю.

Местачковы рынак цесна застаўлялі навакольныя гаспадары, якія куплялі ў крамах патрэбныя ім рэчы, пераважна кавальскія вырабы, цвікі і падковы, аковы дзеля жалязякаў ды хатняга абсталюнку.

У астраўскім прадмесці я бываў. Там знайшоў сабе жонку мой дзядзька Коля Кішкель з Гродзенскай вуліцы, адбыўшы нямецкі палон. У Паўночным Востраве сваяваліся Яновічы з Лапатамі, чыя Люба вучылася краўчыхаю ў маёй маці Шуры. Кульгавы Валодзік Грыбок жыў на кватэры ў нашай хаце. Таксама як і Любка, набываючы хлопец шавецкай умеласці ў майстэрні майго бацькі. У святы я бываў са сваімі бацькамі ў Лапатаў або ў Грыбкоў. Яновічы любілі тады забаляваць. У зімовую пару мясцовыя дзеці гулялі са мною, дзяўчаты спявалі песню, паўтараючы прыпеў „Пагубілі сачкі”.

Вясною і летам кіраваўся я на ровары цераз Паўднёвае Вострава ў матчыну Барсуковіну, пэўна паўз падворышчы Хмялеўскіх ды Хомчыкаў, у якіх Хмялеўскія Міхасёвыя пасваталі мне Таню, з якою жыву па сённяшні дзень. Памятаецца – з астраўскога выгана выцякала рачулка, акаляючы Новае Вострава. Часам лавілі смургелі кашамі ў ёй акунькоў. Луг бялеў бусламі.

Блізка знаходзіўся надлесніцкі Пачапок, у якім жыла замужам за лесніком Лукашэвічам малодшая сястра маёй маці, Тоня.

Хмялеўскія і Яновічы былі аднае зямлі людзі.

Часы гэтых фаміліяў адыходзяць у Нябыт. Пакідаюць яны свой гістарычны след на могілках. Даўні, бы антычны.

Памяць аб іх будзе даўгавечная, як доўга будуць жыць унукі і праўнукі. Як доўгавечнай будзе беларуская культура, у якой яны нарадзіліся і далі святло жыцця. Няхай нам будзе прыкладам лёс Элады і Рыма.

У Хмялеўскіх заўсёды была цяга да культурнасці, да кніжак. Маладыя канчалі школы, часта вышэйшыя. Адзін з іх стаў дыпламантам Ленінградскага ўніверсітэта. Юрка вывучыўся на інжынера-электрыка.

І яшчэ адна асаблівасць у Хмялеўскіх: як выпадала ў рыцарскім родзе нараджаліся ў ім пераважна хлопчыкі.

Мужыцкія роды адыходзяць бяспамятна, іх магілы зарастаюць травою, а патомкі прападаюць у чалавечай безлічы. Але не ў Хмялеўскіх. Яны людзі культуры, людзі памяці. Жылі вось на свеце народы без культуры, без памяці пра сябе і таму след пра іх прастыў. Выгнілі ў зямлі, бы тыя дзікія звяры.

Гістарычны час, званы эпохаю, відаць па выглядзе краявіду. У феадалізм узвышаліся абарончыя замкі. Потым поле буяла збожжам і поўнымі снапоў гумнамі ды хлявамі жывёлы, аратаямі. У капіталізм капцілі фабрыкі, у якіх людзі шукалі заробкаў, хлеба надзённага. Настала цяперашняя эпоха татальнага горада ды знікнення сельскай гаспадаркі, калі прадукцыя перастала асацыявацца з высілкам мускулаў, перайшла ў сферу інфарматычнага інтэлекту. На хлеб зарабляем не мускулятарнаю натугаю, але мазгамі.

Багаты не той, што шмат тырае, але той толькі, хто многа ведае, у каго глыбейшая адукаванасць. Так жыве новае пакаленне таксама Хмялеўскіх. Дзеці Юркі. Як і маладыя мае Яновічы. ■



Tamara Bołdak-Janowska

1. A idzi ty pad chaleru...

Poszłam na biedne zakupy, trochę połaziłam po ulicach, w piękny dzień z umiarkowanym słońcem, a wracając straciłam sens życia. To kolejny raz tak mi się zdarza – tracę sens życia, ale teraz straciłam go dobitniej po lekturze „Starości” Simone de Beauvoir, a lekturę tę niosłam w pamięci. Nio-

sę ją i niosę. Simone dokładnie przestudiowała zapiski pisarzy, ale także ich żon. Żony wariowały z powodu mężowskich skoków w bok, ale ich miłość nie kończyła się. O tym robiły notatki. „Gorąco kochały” swoich mężów, a mężowie sami sobie udowadniali własną męskość na niezliczonych lolitkach i dziwkach, czyli wnuczkach i prawnuczkach kolegów po fachu, zwanym: moja męskość.

Kobiety ze znanych mi wiosek białoruskich zawołałyby w takich sytuacjach do męża: *a idzi ty pad chaleru i nia waroczajsa. Niama dla ciabie miesca u naszaj chaci*. Tak, tylko że możliwe to byłoby w drugiej połowie dwudziestego wieku, kiedy kobiety pracowały i miały własne pieniądze. Ostatecznie kobieta, której mąż oszalał na punkcie seksu z obcymi babami, wywaliwszy go z domu znalazłaby sobie jakąś pracę, nawet na starość. Albo sama prowadziłaby gospodarstwo, przynajmniej hodowała drób, miała ogród, sad i obrabiała kawałek pola, aby mieć kartofle – jak wdowy. Niekoniecznie możliwe to byłoby w drugiej połowie dwudziestego wieku – tą myślą pocieszam się, ponieważ pamiętam determinacyjną zaradność wiekowych wdów, urodzonych jeszcze w wieku dziewiętnastym.

Nie przypominam sobie jednak ani jednego naszego faceta, któremu by odbiło na starość na punkcie seksu, który latałby za lolitkami w wieku jego wnuczek i prawnuczek, już nawet nie córek. Chyba że to starannie ukrywali, latając w krzaki z chętnymi lolitkami (*katoryja raspuścili swaje potki* – jakby się u nas mówiło). Ukrywanie się z tym lataniem na gerontofilki (*z raspuszczanymi potkami – jak katorajaś zachocza, ta i tut razpuscicić*) świadczyłoby dwojako: czują się nie w porządku w resztkach sumienia lub pielęgnują obłudę. To wyłącznie ich sprawa, a nie ogólnoludzka, zdatna do narcystycznego opisywactwa czy tylko opowiadactwa.

Nigdy nie mogłam w pełni, a po książce Simone wcale nie mogę, czytać pisarzy ubiegłych wieków, choć przysługuje im nadal definicja: jest wielki.

Wcale wielcy nie są. Wielki jest Joyce, ponieważ kobieta u niego – jest. Udziela jej głosu (Nora), bez modyfikacji jej słów.

Rilke jest wielki, ponieważ kobieta u niego – jest. Jest w wersach, krzyczących: poznaj kobietę. Ona u niego cała, calutka, zawiera się wersie: „Oskarżam mężczyznę”. O nośności poezji Rilkego opowiem w innym szkicu.

Dostojewski jest wielki, ponieważ u niego kobieta – jest. Kobieta u niego – jest, bo są bardzo różne żeńskie charaktery, różne osobowości. Opisywany przez niego gwałt na nieletniej stanowi krytykę mężczyzny i pozbawiony jest mizoginicznego marudzenia, że mężczyzna tak musiał, bo jako taki – taki był i taki będzie. Tę krytykę mężczyzny krytycy puszczali mimo uszu, przypisując samemu autorowi gwałt na nieletniej.

U niewielu pisarzy kobieta – jest. U Sołżenicyna w utworze „Dwor Matriony” kobieta – jest. Niemłoda, o silnej osobowości wiejska kobieta, zapewne nawet *nie oczeń czistopłotnaja*, ale jakże kobieca, jakże ludzka, jakże etyczna! Nie bierze, nie chce brać udziału w rodzinnych wojenkach o pieniądze i spadki.

Dobrze, ale właściwie jak to było u nas, w naszych wioskach z udowadnianiem własnej męskości na starość? Było bez zostawiania swojej starej baby na łasce losu? Było bez zważania na jej cierpienie, na jej uczucia? Było poszukiwanie młodych bab z gerontofilią? Było poszukiwanie tych młodych bab bez osobowości, czyli poszukiwanie piczek, zwanych u nas potkami? Mówię samymi pytaniami, bo.

Bo: obserwowałam coś innego. Bardzo starzy oboje byli do siebie przywiązani tak mocno, że kiedy jedno umierało, natychmiast umierało drugie. Idzie to w parze z uwagą Simone: im bardziej w dół w społeczeństwie, tym mniej albo wcale nie ma dewiacji seksualnych na starość ze strony mężczyzny. My byliśmy na samym dole tej piramidy seksualnej, egzystując w małych organizmach, w naszych wioseczkach. Oczywiście jest to linia generalna. Wyjątki jak to wyjątki – są zawsze i wszędzie, dobre i złe w danej sprawie – Sokrat na przykład opisuje rodzinne molestowania, a ja twierdzę, że to zboczone przestępstwo wyjątków. Przestępstwem nie są wypady na pełnoletnie lolitki, to kwestia uczciwości. Ponadto: na samym dole najczęściej dwoje ludzi wiązała miłość, a nie umowa handlowa z bogactwem jednej strony lub stron obu, kiedy zazwyczaj mniejsze bogactwo wiązało się z większym bogactwem.

Powiedzmy generalizując, że mimo wszystko wiązała miłość, tych i tamtych, i pójdźmy tędy po naszej sprawie. Dodam jeszcze, że trudno mi wyobrazić sobie, że gdziekolwiek w wioskach byłby tato z gromadą dzieci lataczem za lolitkami w ich wieku.

Czyż nie lepiej, kiedy mamy do czynienia z kobietą, która czuje pogardę do swego starego chłopa, kiedy ten leci na wnuczki i prawnuczki swoich kolegów i o tej pogardzie opowiada, komu może, albo pisze o tym, jeśli jest osobą pióra ? Taka kobieta to prawdziwa kobieta. Nasze kobiety nieustannie recenzowały swoich chłopów. Chwała im za to. To były prawdziwe kobiety. Czyż nie lepiej, kiedy w starej babie górę bierze uczucie pogardy dla seksualnych dewiacji starego chłopa, a nie rzekomo nienaruszalna miłość, która jest i jest? Takie zdradzone a wciąż kochające żony nazywane są u Simone „kurkami”. Ach, jak ona go nadal kocha! Jak można kochać w takiej sytuacji, kiedy żona jest traktowana jak przedmiot? Sytuacja ta definitywnie kończy miłość, i *niachaj jon idzie pad chaleru*. Stara jędza to jest coś! Nie jest jędzą, tylko mówi rzeczy nieprzyjemne facetowi, który nie chce tego słyszeć, a ona czyni to w obronie w obronie własnego człowieczeństwa.

A jeśli te nasze słowa z analogicznymi w innych językach nie padną, to przecież żyje się wtedy urojeniami o

własnej miłości do chłopa z seksualną dewiacją! A chłop ten już nie jest tym samym chłopem, którym był. A był taki od zawsze – w tym rzecz. *Kakim ty był, taki astausia*. Tylko one go „gorąco kochały". Kurki…

Moja matka czuła tak, w sensie *a niachaj jon idzie pad chaleru* i dodałaby: *bo znaczyć jazyka uspulnaho ni było, a jak tak, to znaczyć, szto adnoj asoby ni było, znaczyć ni było kabiety u jaho*. A moja matka była dzielną kobietą, pracowała i miała własne pieniądze. Czuję i myślę, jak czuła i myślała moja matka. Dla niej Hugo czy Goethe to byłyby zwyczajne dupki. Ich twórczości nie znała, poprzestając na Dostojewskim, ale gdyby znała, czytelna dla niej byłaby owa dupkowatość, kastracja na tekście: brak intelektu starej kobiety, zohydzenie jej, skarykaturowanie, likwidacja osoby. Ona nie była kurką. Nie byłaby w ich epoce ich kurką. Obrazu takiej kobiety oni nie mieli, bo takiej kobiety nie chcieli, bo chcieli nie kobiety, tylko miłego widoku – ciała. Znali kobietę całkowicie zależną od mężczyzny. Była ich własnością, jak własnością był jakiś mebel. Mebel można opisać, jak się chce. Mebel nie stanie się starą jędzą, która odpyskuje. Młody mebel stanie się w opisach starych dupków jedynie meblem z dziurką.

Życie z urojeniem, że się kocha tego mężczyznę, który nas traktuje jak przedmiot z dziurką, to sytuacja niewolnicza. Czasy te minęły.

Minęły?

Ja, żyjąc w nędzy pisarskiej, czuję i myślę, jak moja matka. Jakiś surrealizm.

Nie. Nie surrealizm. We mnie pogarda w całej tej opisanej sytuacji po lekturze „Starości" Simone de Beauvoir, ale i przed lekturą, wzięłaby górę nad miłością. I nie byłoby odwrotu, choćbym miała żyć w skrajnej nędzy.

Przecież żyję w nędzy pisarskiej, skrajnej, otoczona „krytykami", dla których przeminęłam jako „opisywalny" mebel z dziurką. *A niachaj iduć pad chaleru. Jany mnie nipatrebny. Jany majuć pa sto let, maładyja ci staryja*. Ślubu z nimi nie brałam, ale cała ta sytuacja przypomina, że jestem jakby po ślubie z dupkami, uprawiającymi liczne skoki w bok z lolitkami. ■



Janusz Korbel

Nostalgia. Kiedyś tak nazywano tęsknotę najemnych żołnierzy, którzy spędzali całe lata z dala od domu i rodzinnych stron. Dzisiaj to słowo zmieniło znaczenie. Dotyczy chwil i miejsc, gdzie byliśmy szczęśliwi, a nie tych, z których pochodzimy. Do nich nie trzeba się przywiązywać. Nikt nie chce żyć w „skansenie", podróże są łatwe a granice otwarte, więc młodzi wielokrotnie zmieniają miejsce zamieszkania. Tylko starzy narzekają, że ich czas minął i tęsknią za minionym, w którym wszystko jest ładniejsze, bo oswojone i zatarte latami. Wielokrotnie siadając przed monitorem, korzystając z internetu, nie mogę się nadziwić, że w tak krótkim czasie dokonały się nieznane w historii zmiany. Nie jestem sentymentalny, nawet mnie złości zbytnie idealizowanie miłośników folkloru i miejskich fanów wsi, społeczności wiejskich, w których związki bywały dobre, ale często też patologiczne, a niektórzy psychologowie wręcz twierdzą, że panujące wówczas dość pryncypialne relacje kryły wiele przemocy i dramatów, związki zwyczajowe bywały psychologicznie płytkie i właśnie relacje współczesne, nawet w ramach społeczności internetowych, mogą być głębsze, a jednostkowa intymność dużo bardziej szanowana niż we wspólnocie wiejskiej.

Wspomnienia przywołują bardziej scenografię niż samo życie. Ukazują, jak bardzo wszystko dookoła się zmieniło.

Dzieciństwo spędzałem w drewnianym domu nad Narwią, która swoje początki bierze w dawnych puszczach litewskich. Do połowy lat 60. XX wieku nie było tam jeszcze prądu. Sam dom wybudowano po pierwszej wojnie światowej, na fundamentach poprzedniego, spalonego w 1915 roku, kiedy to Kozacy zachęcali do ucieczki w głąb kraju (Rosji), a domy palili,

zostawiając nadchodzącym z zachodu wojskom wroga spaloną ziemię.

Jako kilkunastoletni chłopiec szwendałem się po pustym wnętrzu barokowego kościoła w pobliskim Tykocinie, podziwiając wielkie obrazy fundatorów, a grzebiąc w czeluściach ławek odnajdywałem wśród pożółkłych i powycieranych przez lata setkami palców książeczek do nabożeństwa wiele zapisanych odręcznie! Ktoś pisał gęsim piórem, kaligrafował! Nie mogłem się temu nadziwić, podobnie jak znalezionym po pożarze miasteczka fragmentem skóry zapisanej nieznanym alfabetem. W domu babcia powiedziała mi, że to fragment świętej księgi Żydów. Na strychu domu były jeszcze inne druki, pisane po rosyjsku. W tej małej przestrzeni kilkuletniego chłopca mieszało się kilka języków i kultur. Dzisiaj siedzę przy komputerze, w innym drewnianym domu, trzysta metrów od Białowieskiego Parku Narodowego, w miejscu, które nazywano *binduga*, co oznacza, że stąd spławiano Narewką drewno. Leży przede mną taka ręcznie zapisana książeczka, podpisana: *Józefa Bystrowskiego z Tykocina, Dnia 14 maia 1841.*

Pobłogosław lud twój Panie
Niech nas minie twe karanie
Oddal głód mor krwawe wojny
Daj ludowi wiek spokojny.

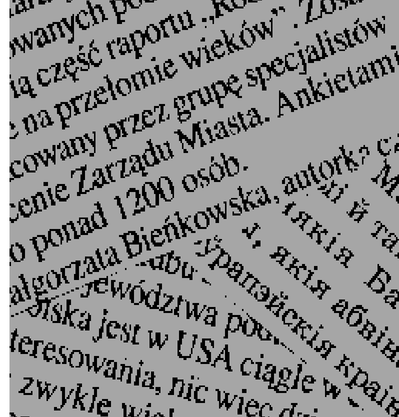
Napisał to miejscowy kopista w połowie XIX wieku, chociaż od czterystu lat w Europie stosowano już druk! A dzisiaj, po kilku latach, komputer jest już niemal zabytkowy. Przyjaciel mojego dziadka był aktorem w Warszawie, ale po pierwszej wojnie światowej losy skierowały go do nowo powstałego miasteczka, położonego na samym skraju puszczy litewskiej, gdzie spotkał Rusinów i Żydów. Pewnie dlatego drewniany dom nad Narwią postawiono z sosen wyciętych w Puszczy Białowieskiej i spławionych Narewką i Narwią do miejsca przeznaczenia, gdzie wcześniej stał samotny młyn, pamiętający czasy królewskie. Siekierzyński – bo tak się ów aktor nazywał – założył w przypuszczańskim miasteczku teatr amatorski i musiał być znany w środowisku drzewiarzy i leśników. Dom wybudowali Żydzi, mieszkańcy Tykocina. Nieopodal, na cmentarzu katolickim, pamiętam jeszcze z dzieciństwa liczne żeliwne krzyże prawosławne. Ale nie było już wyznawców i nikt nie dbał o zarastające groby. W kwaterze mojej rodziny pochowany był przyjaciel rodziny o białoruskim nazwisku, a może krewny? To jeszcze z czasów I wojny... Ostatni krzyż z ukośnym ramieniem widziałem na wysypisku przed murem cmentarnym chyba w latach 70. Wtedy też ktoś uśmiercił drzewa na tym cmentarzu. Wylał jakiś kwas, a także „zaobrączkował" korę. Kim byli mieszkańcy, po których pozostał już ostatni krzyż leżący na stosie zeschłych i sztucznych kwiatów? Drewnianej cerkwi unickiej z roku 1758 już dawno tam nie było, bo jeszcze w XIX wieku przeniesiono ją do Sokół (gdzie stoi do dzisiaj jako katolicka kaplica cmentarna), a o tym, że w XV wieku Gasztołdowie sprowadzili tu chłopów ruskich i litewskich mało kto, poza historykami, dzisiaj wie. Wtedy wybudowano pierwszą cerkiew pod tym samym wezwaniem – Świętej Trójcy – co kościół katolicki (taki był wówczas zwyczaj). W kościele tykocińskim Świętej Trójcy w bocznym ołtarzu zachował się obraz Matki Bożej z 2 poł. XVII wieku. Jak pisze o. Grzegorz Sosna, jest to ikona typu Hodegetria, Matka Boża na lewej ręce trzyma Dzieciątko, Pana Jezusa Chrystusa błogosławiącego. Ręka złożona do błogosławieństwa według obrządku wschodniego i oblicze Matki Bożej przypominają supraską Ikonę Matki Bożej. Natomiast ryza (sukienka) oraz inne ornamenty na ikonie pochodzą z XVIII i XIX w. i wykonane są w stylu zachodnim.

Oglądam *pasportnuju knižku* babci z roku 1903, gdzie Jelena Aleksandrowna podpisała się osobiście w 1915 roku (w miejscu dla *niegramotnych* mieli zaświadczyć świadkowie), chociaż pod *wremia roždienia* pozostało już puste miejsce. Kto by pamiętał, skoro dzieci było tyle. Pamiętam jeszcze z dzieciństwa, jak na targ zjeżdżały wozy, turkoczące żelaznymi kołami po bruku – konie w zaprzęgach gospodarzy z jednej strony rzeki miały tylko chomąta, tych którzy przyjeżdżali przez most wyróżniały drewniane kabłąki – duhy. Kiedy w Europie od czasów reformacji rozwijały się intensywnie miasta i produkcja, a kapitalizm wchłaniał drewno z ostatnich jej lasów, wróżąc nieuchronne przyspieszenie dziejów cywilizacji i narodów, Józef Bystrowski ślęczał w klasztorze nad Narwią z gęsim piórem w ręce, przepisując modlitwy i widząc przez okno sylwetkę cerkwi. Kilkadziesiąt kilometrów na wschód, nad tą samą rzeką, wśród bagien nieuregulowanych rzek i powałów niewywożonych drzew, uganiały się ostatnie dzikie europejskie żubry. ■



moje.krajobrazy.pl

Dzisiejszy Tykocin



Opinie, cytaty

– Mniejszości od wieków tworzą polski krajobraz kulturowy i społeczny. Sam wywodzę się z dalekich kresów wschodnich – z mozaiki dawnej, najjaśniejszej Rzeczypospolitej, gdzie obok siebie żyły różne narody, religie, kultury i obyczaje i która stanowi dziś ważny punkt odniesienia nie tylko z myślą o przeszłości, ale z myślą o przyszłości. Żadna wspólnota nie wymaga, by być jednakowymi. Wspólnota wymaga poczucia wspólnoty celu, do którego się dąży i umiejętności współdziałania, rozumienia i szanowania innych, którzy w tej wspólnocie funkcjonują. Wspólnotą, która łączy wszystkich, jest ojczyzna, ale najważniejsza jest wspólnota rodzinna, bo to w niej kształtuje się zarówno wierność tradycji, zrozumienie i duma z własnej przeszłości i tożsamości, ale też otwartość i potrzeba rozumienia innych.

Prezydent RP **Bronisław Komorowski** na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości narodowych, 24 stycznia 2012, prezydent.pl

– Nigdy nie byłem, ani nie jestem współpracownikiem tajnym, ani jawnym PRL-owskich służb bezpieczeństwa, ani też takich służb po odzyskaniu niepodległości. Wszystkie dokumenty SB wytworzyła bez mojej wiedzy, świadomości, oczywiście bez mojej zgody. Pytanie brzmi: dlaczego staję już przed czwartym składem sędziowskim, oskarżany w odbiorze społecznym o niegodziwe postępowanie w życiu? Winne jest prawo uchwalone przez część polskiego parlamentu, która kieruje się ideologią polegająca na mistyfikacji rzeczywistości.

Poseł **Eugeniusz Czykwin** podczas wznowionego procesu lustracyjnego, „Gazeta Wyborcza. Białystok", 30 stycznia 2012

– To niezwykła postać. Dobry anioł białoruski. Umiała zgromadzić wokół siebie mnóstwo młodzieży, podawała rękę osobom, które w białoruskości próbowały się jakoś odnaleźć i szukały identyfikacji. Dla mnie jej dom w Bielsku był czymś niesamowitym, do którego - był taki czas - potrafiłem wpadać codziennie i przegadywać długie godziny. To był dom, który w tamtych czasach dawał nam... jak to nazwać... moralność białoruską. W Polsce tworzyła się Solidarność, nasze środowisko też potrzebowało czegoś, co nas jakoś razem skupi. I Marylka tej naszej społeczności była organiczną częścią. Bez niej dużo byśmy stracili. Bez niej białoruskość byłaby bardzo uboga. I dlatego, gdy zmarła tak młodo, powstała wyrwa. Marylka była spoiwem. Delikatna, wrażliwa, otwarta w stosunku do otoczenia. Typ społecznikowski, wszystkie inicjatywy, które wymyślaliśmy, krystalizowały się właśnie u niej w domu.

Leon Tarasewicz, o Marylce Bazyluk-Sośniuk (1959-1996), „Gazeta Wyborcza. Białystok", 17 lutego 2012

– W Bawarii mówią po niemiecku, ale chodzą do katolickiego kościoła – znaczy też jakaś polonia tamtejsza? W Krynkach, jak baby w niedzielę idą do kościoła, to nie usłyszysz tam żadnego słowa po polsku. Wszyscy po białarusku nawijają i to jeszcze jak.

– To może w Niemczech czy gdzie indziej katolik niekoniecznie jest Polakiem, ale tu u nas każdy katolik jest Polakiem. Nie ma znaczenia jak rozmawia. Jak nie wierzysz, to zapytaj któregokolwiek.

Z forum „Kuriera Porannego", 20 lutego 2012

Minął miesiąc

W regionie. Z dobrym przyjęciem spotkał się film „Tandemem przez pogranicze", zrealizowany w serii „Podlaskie zwierciadła" w ramach prospołecznej akcji Żubr Budzi Podlasie. Jego premiera odbyła się 26 stycznia w białostockim kinie Forum. Film opowiada historię przyjaciół – Polaka o białoruskich korzeniach (odtwórca roli Radek Dąbrowski) i Białorusina o polskim rodowodzie (Paweł Mickiewicz) – podróżujących rowerem przez polsko-białoruskie pogranicze. Film zrealizowała białostocka ekipa Podlasie Makes Me Happy.

30 stycznia przed sądem okręgowym w Białymstoku rozpoczął się od początku proces lustracyjny posła Eugeniusza Czykwina. Nakazał to

sąd apelacyjny, uwzględniając apelację pionu lustracyjnego Instytutu Pamięci Narodowej, który chciał uchylenia wyroku, stwierdzającego iż parlamentarzysta złożył oświadczenie lustracyjne zgodnie z prawdą. Według IPN skłamał, gdyż w archiwach byłych służb bezpieczeństwa w latach 80. figuruje jako ich tajny współpracownik, pod dwoma pseudonimami. Czykwin konsekwentnie zaprzecza współpracy, zapewniając że nigdy nie wyraził na nią zgody i nie miał świadomości, że przypisano mu te pseudonimy. Na styczniowej rozprawie sąd przesłuchał dwóch świadków – byłych funkcjonariuszy SB w latach 80. Jeden z nich Aleksander K., który był oficerem prowadzącym Czykwina, ponownie oświadczył, że nigdy nie udało się uzyskać od niego informacji operacyjnych szczególnego znaczenia i nigdy nie widział żadnego podpisanego przez niego dokumentu, w tym deklaracji o współpracy z SB. Proces odroczono do 19 marca.

3 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Krynkach działające w tej miejscowości stowarzyszenie Terra Incognita zorganizowało „Miasajedny wieczar". Słowo „Miasajed" (w tutejszej gwarze – „Misajed") oznaczało dawniej okres karnawału od *Kreszczenija* do początku postu. Z inicjatywy organizatorów – głównie Joanny Czaban i Heleny Puchalskiej z duetu „Zaranica" – podczas imprezy przypomniane zostały dawne zwyczaje i tradycje z okolicznych wsi, dotyczące tego zimowego okresu. Ze sceny opowiadały o tym sędziwe panie Maria Kułakowska rodem z Kruszynian i Luba Naumowicz z Ozieran. W trakcie wieczoru odbyła się także prezentacja nagranej przez duet „Zaranica" płyty „Nadzieja – muzyczny folklor wsi Pierożki". Utwory razem z zespołem ze sceny, tak jak na płycie, śpiewała tytułowa Nadzieja Oleksza.

Z inicjatywy posła PO Roberta Tyszkiewicza Podlaskie Kuratorium Oświaty i Urząd Marszałkowski w Białymstoku ogłosiły konkurs „Podlaska mozaika. W poszukiwaniu wspólnoty pogranicza". Jest on skierowany do uczniów i ma promować wielokulturowość regionu oraz uczyć tolerancji. Na konkurs można nadsyłać prace mówiące o „pozytywnych aspektach wielokulturowego współistnienia i różnorodności". Mogą to być filmy, wideoklipy, spektakle, fotoreportaże, projekty przestrzenne, plastyczne oraz utwory pisemne, jak opowiadanie, wywiad, reportaż czy wiersz. Przed wysłaniem muszą być one zaprezentowane w środowisku lokalnym, np. w szkole lub na terenie miasta.


iSokolka.eu

„Мі(а)саедны" вечар у Крынках. Злева: Надзея Алекша, Іаанна Чабан і Галена Пухальская

99,5 tys. zł przeznaczyło Miasto Białystok na realizację działań literackich, w tym projektów wydawniczych i przedsięwzięć promujących literaturę przez cały 2012 r. Wśród finansowanych wydawnictw znalazły się m.in. „Traktat o współczesności ironią podszyty wg Ignacego Karpowicza", *akatyst* do św. Męczennika Gabriela w 20. rocznicę przeniesienia relikwii do Białegostoku, przygotowany przez parafię prawosławną św. Mikołaja Cudotwórcy i książka kucharska z tradycyjnymi potrawami tatarskimi, wydawana przez Muzułmański Związek Religijny RP

3 lutego Sąd Okręgowy w Białymstoku oddalił pozew o ochronę dóbr osobistych organizatora Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej „Hajnówka", przeciwko organizatorom Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Spór sądowy dotyczył tego, że Stowarzyszenie Miłośnicy Muzyki Cerkiewnej zachowali w numeracji ciągłość festiwalu i powołują się na jego dorobek, z czym nie chce się pogodzić Fundacja „Muzyka Cerkiewna", która rości sobie prawo do festiwalowej tradycji. W 2011 r. oba festiwale świętowały trzydziestolecie istnienia.

10 lutego Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży Uczących się Języka Białoruskiego „AB-BA" w ramach swego klubu dyskusyjnego zorganizowało spotkanie „Пагаворым пра лёсы беларусаў Падляшша". Odbyło się ono tradycyjnie w szkole podstawowej nr 4 w Białymstoku. O losach podlaskich Białorusinów opowiadał prof. Eugeniusz Mironowicz. Został pokazany, znany już na Białostocczyźnie, spektakl „Ой даўно, даўно" oraz odbyła się prezentacja powstałej na jego kanwie książki pod tym samym tytułem. *Czyt. na str. 53*



Фота Міры Лукшы

Дырэктар Дому культуры ў Гарадку Юры Хмялеўскі, Сцяпан Копа і Ян Карповіч пачас прэзентацыі зборніка мясцовых песень

Зберагчы ад забыцця

17 лютага ў Гмінным цэнтры Культуры ў Гарадку адбылася ўрачыстая прамоцыя кнігі „Беларускія песні Гарадоцкай зямлі”. Яе складальнікм з’яўляецца Сцяпан Копа – вядомы на Беласточчыне музіколаг і калекцыянер народных песень з рэгіёну (гэта ўжо яго восьмы такі том). Зборнік выйшаў у канцы 2011 г. у серыі Гарадоцкай выдавецкай Афіцыны пры Гмінным цэнтры культуры ў Гарадку, дзякуючы датацыі Міністра ўнутраных спраў і адміністрацыі.

У час прэзентацыі кніжкі, з удзелам яе аўтара, выступалі таксама гарадоцкія калектывы. Старэйшы з іх – „Расспяваны Гарадок” Сцяпан Копа вёў бесперапынна 35 гадоў (да 2002 г.). Тады, ездзячы па навакольных вёсках, і запісаў ён на магнітафоннай стужцы большасць песень апублікаваных у зорніку. Гэта вельмі важны гістарычны дакумент, дзякуючы якому ад забыцця ўратаваны вялікі скарб народнай музычнай культуры гэтай тэрыторыі. Адначасова гэта і каштоўная крыніца рэпертуару для дзейнічаючых у гміне калектываў, як і звычайных жыхароў, вядомых любоўю да „свойскіх” песень.

У планах Гміннага цэнтра Культуры ў Гарадку ёсць, каб усе песні са зборніка запісаць у фармаце аўдыё і паставіць іх у інтэрнэт. А Сцяпан Копа працуе ўжо над чарговым зборнікам – на гэты раз камплектуе песні з Сакольшчыны. Выдаўцом будзе крынскі Фонд Villa Sokrates, якому прызнана ўжо на гэта дзяржаўная датацыя.

Ukazała się książka „Marylka”, wydana przez Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Uczących się Języka Białoruskiego „AB-BA”. Publikacja poświęcona jest Marii Bazyluk-Sośniuk, „Marylce”, zmarłej w 1996 r. w wieku 37 lat białoruskiej poetce, intelektualistce, działaczce społecznej, nauczycielce z Bielska Podlaskiego, osobie o wielkim autorytecie w pokoleniu młodych Białorusinów okresu rewolucji lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Projekt graficzny książki wykonali Leon Tarasewicz i Jerzy Osiennik, redakcją zajął się Mikołaj Wawrzeniuk. Z tej okazji 18 lutego w Muzeum w Bielsku Podlaskim odbyło się spotkanie promocyjne wydawnictwa, połączone z koncertem. Wcześniej w cerkwi św. Archanioła Michała w Bielsku Podlaskim odbyło się nabożeństwo żałobne – panichida w intencji śp. Marii, któremu przewodniczył o. Leoncjusz Tofiluk.

19 lutego w Białymstoku odbyły się centralne eliminacje XIX Ogólnopolskiego Festiwalu „Piosenka Białoruska 2012”. Tydzień później laureaci wystąpili na koncercie galowym w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki. Imprezę od wielu lat organizuje Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. *Fotoreportaż na str. 27-30*

W dniach 22-23 lutego obradowała w Białymstoku Komisja Wspólna Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Pierwszy dzień pracy poświęcono niedawnemu spisowi powszechnemu. Z tego powodu do Białegostoku przybyła Lucyna Nowak, wicedyrektor departamentu badań demograficznych Głównego Urzędu Statystycznego. Przedstawiciele organizacji mniejszości narodowych na Podlasiu, w tym białoruskiej, zgłosili szereg uwag co do rzetelności spisu w odniesieniu do tychże mniejszości, o czym głośno informowały białoruskie media działające w Polsce. Ogłoszenie wyników spisu zapowiedziano na 23 marca. Tematem drugiego dnia obrad był m.in. raport ekspertów Rady Europy na temat Karty Języków. *Czyt. na str. 17*

W dniach 23 – 25 lutego odbyła się uroczysta konferencja otwierająca projekt „Rozwój współpracy w celu poprawy bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców polsko – białoruskiego obszaru pogranicza”. Przedsięwzięcie realizowane będzie przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Wojewódzki Szpital Zespolony im. Jędrzeja Śniadeckiego w Białymstoku wspólnie z Grodzieńskim Obwodowym Szpitalem Klinicznym. Wartość całego projektu to 1 462 943, 52 euro, w tym dofinansowanie z funduszy UE 1 316 649,17 euro. Pieniądze pochodzą ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina.

Firma Pronar, jeden z największych na Podlasiu i w kraju producentów nowoczesnych maszyn rolniczych i komunalnych, zapowiedziała stworzenie w 2012 r. około tysiąca nowych miejsc pracy. W Siemiatyczach otwierany jest właśnie nowy zakład,


Фота Юркі Хмялеўскага

У Гарнізонным клубе ў Беластоку, дзе прайшоў цэнтральны агляд XIX-га Фестывалю „Беларуская песня-2012”, вісела маштабная выстаўка ў памяць ахвяр Катыня

gdzie początkowo znajdzie zatrudnienie około 200 osób, a docelowo ma pracować 800. Szczególnie potrzebni są wysoko wykwalifikowani programiści i operatorzy obrabiarek sterowanych numerycznie, a także specjaliści z zakresu technologii spawalnictwa i elektroniki. Pronar poszukuje pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami – inżynierów, konstruktorów, technologów (specjalność obróbka plastyczna i obróbka skrawaniem), ślusarzy, lakierników, spawaczy, kontrolerów jakości, tokarzy, tokarzy narzędziowych, operatorów CNC, frezerów narzędziowych, frezerów-operatorów CNC, spawaczy z uprawnieniami gazowymi. Pronar ma już swoje zakłady w kilku miejscowościach województwa podlaskiego – Narwi, Narewce i Strabli, zatrudnia obecnie ponad 1700 osób.

W kraju. 24 stycznia w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyło się pierwsze w powojennej historii Polski spotkanie noworoczne Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych oraz posługujących się językiem regionalnym zamieszkujących Polskę, wchodzących w skład Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Naszą mniejszość reprezentowali przewodniczący Związku Białoruskiego w RP Eugeniusz Wappa, przewodniczący BTSK Jan Syczewski i szefowa AB-BY Barbara Piekarska.

25 stycznia minister Michał Boni, szef resortu Administracji i Cyfryzacji, ogłosił otwarty konkurs na organizację festiwalu skierowanego do białoruskiej mniejszości, przeznaczając na ten cel 90 tys. zł. Stało się tak w następstwie wcześniejszej decyzji o nieprzyznaniu dotacji na Basowiszcza 2012 dla Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, które chciało na ten cel 150 tys. zł. Do czasu rozstrzygnięcia konkursu losy legendarnego białoruskiego festiwalu wciąż pozostają niepewne.

36 chórów i zespołów z Białorusi, Polski i Ukrainy zaprezentowało się w tym roku na XVII Międzynarodowym Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich, który w dniach 27-29 stycznia odbył się w Lublinie i Terespolu. MFKW łączy tradycję z nowoczesnością, wszechstronnie prezentuje bogactwo trendów wschodniosłowiańskiej tradycji kolędniczej. Tak więc obok tradycyjnych chórów parafialnych zaprezentowany znany białoruski projekt z Podlasia wykonaniu grupy Ilo&friends i białoruskiego zespołu Razśpiawany Haradok z Gródka. Koncertom towarzyszyła wystawa fotografii „Kolory prawosławia. Polska”, którą honorowym patronatem objął prezydent Bronisław Komorowski. Organizatorami XVII MFKW byli Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu. Impreza odbyła się przy wsparciu finansowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sponsorów oraz dzięki środkom własnym organizatorów.

Znamy pierwsze rozstrzygnięcia konkursowe w ramach tzw. programów ministerialnych ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego. Wśród podlaskich beneficjentów znaleźli się m.in. prawosławny monastyr w Supraślu (790 tys. zł), fundacja Muzyka Cerkiewna (149 tys. zł na


ab-ba-com.pl

Przedstawiciele mniejszości na pierwszym w powojennej historii spotkaniu noworocznym z Prezydentem RP

festiwal w Białymstoku), Stowarzyszenie Miłośnicy Muzyki Cerkiewnej (150 tys. zł na organizację Hajnowskich Dni Muzyki Cerkiewnej), Stowarzyszenie Kulturalne Pocztówka (103 tys. zł na międzynarodowy festiwal teatralny Wertep). Ministerialne wsparcie uzyskały ponadto Podlaska Oktawa Kultur (77 tys. zł), festiwal „Z wiejskiego podwórza" w Czeremsze (50,5 tys. zł) i Muzyczne Dialogi nad Bugiem w Mielniku (40 tys. zł).

TV Biełsat otrzyma wsparcie od rządu norweskiego. Złożony przez Fundację Wolność i Demokracja wniosek rząd Norwegii rozpatrzył pozytywnie i przyznał dotację w wysokości 4 mln koron norweskich, czyli około 2 mln zł. Większość środków zostanie wykorzystana na produkcję programów telewizyjnych. Telewizja Biełsat powstała na mocy porozumienia podpisanego przez polskie MSZ i Telewizję Polską w 2007 r.

1 lutego zmarła Wisława Szymborska – poetka, eseistka, laureatka literackiej Nagrody Nobla w 1996r. Miała 89 lat.

19 lutego profesor Władysław Bartoszewski ukończył 90 lat. Urodził się w Warszawie. Podczas wojny był więźniem Auschwitz, żołnierzem Armii Krajowej, działaczem Polskiego Państwa Podziemnego, uczestnikiem powstania warszawskiego. Dwukrotnie pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych RP, był senatorem IV kadencji, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w rządzie Donalda Tuska. Profesor Bartoszewski jest kawalerem Orderu Orła Białego – najwyższego polskiego odznaczenia.

W Republice Białoruś. Sześć książek znalazło się wśród finalistów nagrody im. Jerzego Giedroycia za najlepszą książkę prozatorską w języku białoruskim w 2011 r., która zostanie w tym roku przyznana po raz pierwszy. Listę nominowanych ogłoszono 7 lutego w Mińsku. Nagrodę, której patron urodził się w Mińsku, ustanowiły ambasada RP w Białorusi oraz Instytut Polski w Mińsku, a także Białoruski PEN-Club i Związek Pisarzy Białoruskich. Główna idea nagrody to promowanie języka białoruskiego. Zwycięzca, który otrzyma czek na 10 tys. euro, zostanie ogłoszony 3 marca, w Międzynarodowym Dniu Pisarza.

IV Конкурс „Пазнай Беларусь"

Культурны цэнтр Беларусі пры Пасольстве Рэспублікі Беларусь у Польшчы аб'явіў у чарговы раз конкурс для моладзі з Польшчы, зацікаўленай гісторыяй і культурай Беларусі, яе сучасным жыццём, актыўным творчым асобам.

Конкурс праводзіцца па намінацыях:
– лепшы малюнак, пластычная праца пра Беларусь (фармат А4 і А3),
– фотаздымак аб Беларусі (памер здымка 8x24 см і вышэй),
– літаратурна-паэтычны твор (апавяданні, вершы, замалёўкі і г.д.),
– сачыненне „Беларусь і беларускасць у гісторыі маёй сям'і".

Намінацыі конкурсу маюць чатыры ўзроставыя катэгорыі: ад 5 да 7 гадоў, ад 8 да 20 гадоў, ад 13 да 15 гадоў і ад 16 да 19 гадоў.

Падвядзенне вынікаў конкурсу адбудзецца ў траўні з уручэннем узнагарод на адмысловым мерапрыемстве ў Беластоку. Пераможцы конкурсу атрымаюць каштоўныя прызы.

Прыняцце да разгляду матэрыялаў – да 31 сакавіка 2012 г. Конкурсныя работы можна дасылаць на адрас: вул. Варшаўская, 11,15-062 Беласток.

Mimo poważnego kryzysu finansów państwa, prezydent Łukaszenka zapowiedział wzrost dochodów ludności w ciągu roku do poziomu sprzed kryzysu gospodarczego. Średnia pensja w Białorusi wyniosła w grudniu 2011 r. 2,87 mln rubli, czyli równowartość 340 dol. To o ponad 200 dol. mniej niż rok wcześniej. Prezydent przypomniał ponadto, że rząd postawił przed sobą zadanie zmniejszenia inflacji do 19 proc. w 2012 r. Jak wynika z najnowszego sondażu niezależnego białoruskiego ośrodka NISEPI, 81,5 proc. Białorusinów uważa, że gospodarka ich kraju jest w kryzysie. 59,8 proc. ankietowanych oceniło też, że ich sytuacja materialna w ciągu ostatnich trzech miesięcy pogorszyła się. Jednocześnie większość badanych (53,7 proc.) odpowiedzialnością za kryzys obarcza Łukaszenkę.

Do ideologicznej czujności nawoływał prezydent Łukaszenka podczas ceremonii wręczenia pracownikom naukowym i pedagogicznym dyplomów doktorskich i profesorskich, która odbyła się 7 lutego. Białoruski przywódca powiedział, iż nie jest zadowolony z pracy białoruskich humanistów na polu tworzenia, jak to określił, „efektywnych metod przeciwdziałania technologiom politycznym oponentów". Niebezpieczeństwo jego zdaniem czai się głównie na Zachodzie. – Humanistyka nie radzi sobie z zadaniem poważnego, naukowego wsparcia ideologii i pracy ze społeczeństwem. Nasi oponenci, przede wszystkim na Zachodzie, wykorzystują wszystkie, coraz bardziej wyrafinowane, technologie polityczne, a uczeni nie są wstanie zaproponować efektywnych metod przeciwdziałania im – ostrzegał „erudyta" prezydent Łukaszenka.

Białoruska telewizja wyemitowała półgodzinny film „Lekcje polskiego", w którym odpowiedzialnością za 19 grudnia 2010 r. – największe manifestacje w Mińsku po wyborach prezydenckich – obarczono polskie władze.

Ma o tym rzekomo świadczyć tajna depesza ujawniona przez Wikileaks, nakazująca wypłacenie byłemu kandydatowi na prezydenta Uładzimirowi Niaklajeuowi 80 tys. euro z funduszy ambasady RP „na przygotowanie i przeprowadzenie akcji protestu 19 grudnia 2010”. Pokazano też i inne materiały, mające skompromitować Polskę w oczach Białorusinów i usprawiedliwiające represje reżimu Łukaszenki.

12 lutego prezydent Łukaszenka zatwierdził porozumienie z Rosją o wspólnej ochronie zewnętrznej granicy powietrznej Związku Białorusi i Rosji (ZBiR) oraz utworzeniu wspólnego systemu obrony przeciwlotniczej. Zgodnie z porozumieniem zawartym 3 lutego, wspólny system obrony przeciwlotniczej będzie zaopatrywany na podstawie tzw. wspólnej polityki sprzętowej. W jej ramach Białoruś zamówiła u Rosji nowe systemy S-400 Triumf. Prezydent Białorusi zwrócił się też do prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa o dodatkowe środki dla białoruskich sił zbrojnych.

Od 15 lutego zniesiono ograniczenia w wywozie części towarów przez osoby fizyczne poza granice Unii Celnej Białorusi, Rosji i Kazachstanu. Od 11 czerwca 2011 r. obowiązywał zakaz wywozu niektórych towarów, np. kaszy, makaronów i sprzętu gospodarstwa domowego (płyt gazowych i elektrycznych, lodówek i zamrażarek), syntetycznych środków czyszczących oraz cementu. Przy wywozie wielu innych artykułów – cukru, mąki, wołowiny, wieprzowiny, alkoholu czy papierosów – w ilości przekraczającej ustalony limit należało natomiast płacić cło. Wszystkie te ograniczenia zostały cofnięte. Nadal obowiązują jednak ograniczenia w wywozie paliwa. Benzynę i olej napędowy można obecnie wywozić w samochodzie osobowym nie częściej niż raz na 8 dni.



svaboda.org

Гарадзенская турма – былы езуіцкі кляштар з калегіюмам, быў прызнаны найлепшым у краіне. Сярод паказчыкаў улічваліся такія, як выхаваўчая праца, умовы ўтрыманьня. Конкурс быў праведзены Дэпартамэнтам выкананьня пакараньняў МУС Беларусі.

16 lutego białoruska milicja rozbiła opozycyjne spotkanie Europejskiej Białorusi, odbywające się w jednym z mieszkań wykorzystywanych przez organizację. Najpierw kilku mężczyzn z nieoznakowywanego samochodu napadło na ulicy na trójkę aktywistów, których powalono na ziemię i pobito. Następnie napastnicy wtargnęli do mieszkania, w którym znajdowało się kolejnych sześciu uczestników spotkania. Oni również biciem zostali zmuszeni do ustawienia się pod ścianą. Funkcjonariusze nie przedstawili żadnego nakazu przeszukania, zabrali zaś ulotki i transparenty agitujące za kandydaturą szefa organizacji Andreja Sannikowa. Wszyscy uczestnicy spotkania zostali zatrzymani i przewiezieni na posterunek. Po kilku godzinach zwolniono ich bez postawienia zarzutów i złożenia raportu w sprawie przeszukania. Wcześniej, 9 lutego, milicja siłą wdarła się do mieszkania, w którym odbywało się spotkanie dyskusyjnego Klubu Litewskiego. W trakcie najścia potłuczono szyby w oknach.

Opozycja próbuje tworzyć strategię na wrześniowe wybory parlamentarne. Swoje plany przedstawiła m.in. Zjednoczona Partia Obywatelska. Jej kandydaci podczas kampanii agitacyjnej będą informować wyborców, że zgłoszą rezygnację z udziału w wyborach od razu na początku głosowania przedterminowego, ponieważ w Białorusi nie ma sprawiedliwych wyborów. – Dzisiejsze wybory to kłamstwo – mówią działacze tej partii. I dodają: – Nie chcemy w tym uczestniczyć. I właśnie dlatego mówimy, że naszych nazwisk nie będzie na listach wyborczych. Wśród opozycyjnych partii i ruchów na razie nie ma

wspólnej strategii odnośnie udziału lub bojkotu wyborów.

Prezydent Łukaszenka tradycyjnie już ganił Europę Zachodnią za sankcje wobec Białorusi. Tym razem, przyjmując 20 lutego listy uwierzytelniające od ośmiu ambasadorów, oświadczył, że w razie konieczności Białoruś może ostro odpowiedzieć na sankcje Unii Europejskiej. Białoruski przywódca miał powiedzieć m.in. tak: – Budujemy terminale na granicy, przepuszczamy wasze ładunki w tę i z powrotem, zapewniamy im bezpieczeństwo. Przez te wszystkie lata, od kiedy jestem prezydentem, nie było ani jednej skargi. Nie rozumiem, czego jeszcze potrzeba Europejczykom? Niestabilnej Białorusi? Przecież nie. Nie podoba się wam Łukaszenka i kurs, który obrał? Ale my od niego nie odstąpimy, dopóki jestem wybierany na prezydenta. Podkreślił też, że jego kraj ma wielu przyjaciół i współpraca z Rosją, Chinami, Indiami i Azją Środkową w zupełności mu wystarczy. – Nie róbcie Białorusi świństw. Przecież na to nie zasłużyliśmy” – mówił Łukaszenka.

21 lutego w Witebsku rozpoczął się proces opozycjonisty Siarhieja Kawalenki, który od tygodni prowadzi w więzieniu głodówkę. Zatrzymano go w grudniu 2011 r. za rzekome naruszenie warunków odbywania kary, zasądzonej w maju 2010 r. Kawalenka w 2010 r. został skazany na trzy lata tzw. chemii, która polega na zesłaniu i pracach poprawczych (skazany nie może opuszczać miejscowości, do której został skierowany, musi w niej pracować i nocować w wyznaczonym miejscu). Kawalenkę sąd uznał wówczas za winnego naruszenia porządku publicznego i stawiania oporu siłom porządkowym. Powodem było wywieszenie przez niego zakazanej biało-czerwono-białej historycznej flagi białoruskiej na głównej choince Witebska w prawosławne Boże Narodzenie.

190 spółek akcyjnych wystawi w tym roku na sprzedaż Białoruś – wynika z planu przedstawionego prezydentowi. Wśród nich znalazły się prawdopodobnie spółki będące właścicielami rurociągów naftowych. Poprzednich planów prywatyzacyjnych nigdy nie wykonano, bo na aukcje wystawiano głównie przedsiębiorstwa małe i nieefektywne, które nie mogły zainteresować potencjalnych nabywców. Zdaniem ekspertów, prywatyzacyjne problemy Białorusi biorą się również z planów nomenklatury urzędniczej, zmierzających do przejęcia przez nich po korzystnej cenie dochodowych przedsiębiorstw. W tym roku Białoruś musi dokonać prywatyzacji na sumę 2,5 mld dol. Jest to jeden z warunków otrzymania kredytu w wysokości 3 mld. dol. od funduszu stabilizacyjnego Euroazjatyckiej Strefy Ekonomicznej.

Na ulicach Mińska trwała akcja popularyzacji języka białoruskiego pod hasłem „Smak białoruskiej mowy”. W najważniejszych miejscach stolicy rozwieszono plakaty przedstawiające owoce leśne – poziomki, jeżyny czy żurawiny. Pod obrazkami umieszczono niewielkim drukiem ich nazwę po rosyjsku oraz czerwonymi, stylizowanymi literami nazwę białoruską. Plakaty, zaprojektowane i wykonane przez agencję reklamową, firmował Instytut Języka i Literatury Białoruskiej Narodowej Akademii Nauk. Prezes Stowarzyszenia Języka Białoruskiego Aleh Trusau uważa, że ta akcja już przyniosła pozytywne skutki – poprzez samo swoje przesłanie. Ale w ciągu dziesięciu lat, które minęły między dwoma ostatnimi spisami powszechnymi – w 1999 i 2009 r. – odsetek osób, które mówią po białorusku w domu, spadł w Białorusi z 37 do 23 proc. Podczas ostatniego spisu język


svaboda.org

Напярэдадні судовага працэсу Сяргея Каваленкі сябры Віцебскага маладога фронту ў сваім горадзе вывесілі бел-чырвона-белы сьцяг.

białoruski jako ojczysty wskazało 53 proc. mieszkańców Białorusi – o 20 proc. mniej niż podczas poprzedniego. Państwowa agencja Biełta poinformowała zaś iż, w roku szkolnym 2011/12 do białoruskojęzycznych przedszkoli chodziło 12 proc.dzieci, do białoruskojęzycznych średnich szkół ogólnokształcących 18 proc. uczniów, a na studia po białorusku 0,9 proc. studentów. Akcja plakatowa ożywiła w Białorusi dyskusję na temat języka ojczystego i roli państwa w jego wspieraniu. 21 lutego przypadał Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego.

Były prezydent Kirgistanu Kurmanbek Bakijew, który został zmuszony do ustąpienia z urzędu na skutek rewolty w 2010 r., kiedy to wydał rozkaz strzelania do tłumu demonstrantów, otrzymał białoruskie obywatelstwo – poinformował białoruski portal internetowy tut.by. Bakijew od ponad dwóch lat przebywa w Białorusi – otrzymał tu azyl polityczny.

Anonimowy darczyńca w koszu na ofiary „Na Cerkiew" w jednym ze sklepów w Brześciu zostawił… kilogramową sztabkę złota wraz z certyfikatem autentyczności. Wartość kruszcu to ok. 50 tys. dolarów. Według relacji świadków, ofiarodawcą był mężczyzna w średnim wieku. Wcześniej próbował on przekazać złoto stróżowi jednej z cerkwi, ale ten odmówił przyjęcia daru.

Na świecie. Jak poinformowało niemieckie MSZ, 8 lutego Białoruś nie wpuściła na swoje terytorium pełnomocnika rządu Niemiec ds. praw człowieka Markusa Loeninga. W czasie trzydniowej wizyty Loening miał spotkać się w Mińsku z wieloma dysydentami. Zamierzał też odwiedzić obrońcę praw człowieka, który w listopadzie ubiegłego roku został skazany na cztery i pół roku więzienia, oraz przekazać pismo szefa niemieckiej dyplomacji Guido Westerwellego do prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki.

Polacy na Litwie czują ściślejszą więź z państwem litewskim niż z polskim, wynika z opublikowanych właśnie wyników sondażu litewskiego Centrum Badań Socjologicznych, przeprowadzonego w latach 2009-2010 na grupie 821 osób narodowości polskiej mieszkających na Litwie. 83 proc. uczestników sondażu odpowiedziało, że Litwa jest dla nich krajem bliskim, zaś 44 proc. respondentów podkreśliło bliskość z Polską. Większość (55 proc.) litewskich Polaków twierdzi, że nie rozważa możliwości emigracji, nawet w przypadku stworzenia do tego idealnych warunków. 66 proc. mieszkających na Litwie Polaków określa siebie jako litewscy Polacy, 21 proc. jako Polacy bez wyraźnego wskazania miejsca geograficznego, 6 proc. określa siebie jako Litwini pochodzenia polskiego, 1 proc. – jako Litwini. Powszechny spis ludności przeprowadzony na Litwie w 2011 r. wskazuje, że w kraju mieszka ponad 200 tys. Polaków, co stanowi 6,6 proc. jej ludności.



zvyazda.minsk.by

Святкаванне „Масленіцы" ў вёсцы Закальное Любанскага раёна

15 lutego obchodzono doroczne święto młodzieży prawosławnej, proklamowane w 1992 r. przez Syndesmos – największą na świecie federację prawosławnych bractw i szkół teologicznych. W Polsce do Syndesmosu należą Bractwo Młodzieży Prawosławnej oraz Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie. Z okazji święta cerkiewne organizacje młodzieżowe organizują cykle imprez i spotkań, odbywają się okolicznościowe nabożeństwa. Młodzież nie tylko modli się, dyskutuje na ważne dla nich tematy, ale także wypoczywa i wspólnie się bawi. Dzień ten przypada w święto Spotkania Pańskiego.

16 lutego Parlament Europejski w specjalnej rezolucji potępił zasądzanie i wykonywanie kary śmierci w Białorusi (w związku z niedawnymi wyrokami na domniemanych sprawców zamachów terrorystycznych). Wezwał też do natychmiastowego ułaskawienia obu mężczyzn i wprowadzenia moratorium na wykonywanie kary śmierci. W tym samym dokumencie PE przypomniał też, że bez postępu demokracji w Białorusi nie będzie postępu w dialogu UE z rządem w Mińsku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Białorusi już następnego dnia oświadczyło, że Parlament Europejski, wydając swoją rezolucję, „stanął po stronie terrorystów". Białoruś jest jedynym krajem w Europie, gdzie wykonuje się karę śmierci.